ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
VOL. VII, 7 SECTIO G 1960

Z Katedry Prawa Państwowego UMCS
Kierownik: prof. dr Andrzej Burda

Feliks SIEMIEŃSKI

Pojęcie zwierzchnictwa ludu w prawie konstytucyjnym

Понятие суверенитета народа в конституционном праве

Sur la notion de la souveraineté du peuple dans le droit constitutionnel

Podstawową zasadą każdej konstytucji jest zasada zwierzchnictwa, która stwierdza, do kogo — zgodnie z wolą twórców konstytucji — powinna należeć władza w państwie. Określenie podmiotu władzy politycznej jest niejako punktem wyjścia dla uregulowania całokształtu ustroju państwa. Konstytucje burżuazyjno-demokratyczne wymieniają naród albo lud jako zwierzchnika w państwie, a konstytucje socjalistyczne — lud pracujący. Są też i takie konstytucje, które zwierzchnictwo powierzają jednostce, np. monarsze. Aby więc wyjaśnić treść zasady zwierzchnictwa w konstytucjach burżuazyjno-demokratycznych czy socjalistycznych, należy w pierwszym rzędzie wyjaśnić pojęcie zwierzchnictwa, a następnie określić pojęcie narodu albo ludu czy ludu pracującego. Trzeba stwierdzić na wstępie, że w historii myśli polityczno-prawnej toczono spory zarówno co do pojęcia zwierzchnictwa, jak też co do pojęcia narodu. Problemem zasadniczym w tym względzie, chociaż nie zawsze jasno stawianym, jest to, czy używane w prawie konstytucyjnym pojęcia zwierzchnictwa oraz narodu, ludu, ludu pracującego, są pojęciami prawnymi, czy socjologicznymi, czy zatem treść tych pojęć określają konstytucje i oparte na nich ustawy zwykłe, czy też jest ona od postanowień konstytucji niezależna.

I

W literaturze naukowej poświęconej zagadnieniu suwerenności zwykle rozróżnia się pojęcie suwerenności w znaczeniu zewnętrznym i wewnętrznym. W pierwszym przypadku mowa jest o suwerenności państwa jako

podmiotu prawa międzynarodowego [1]. Pojęcie suwerenności w tym znaczeniu ujmuje stosunki zewnętrzne danego państwa z innymi państwami. Oznacza ono, iż dane państwo jest niezawisłe od jakiejkolwiek innej władzy państwowej, że nikt, żadne inne państwo, nie może narzucać mu swej woli, mieszać się w jego sprawy wewnętrzne, sprawować władzy na jego terytorium i w stosunku do jego ludności. Jak widzimy, suwerenność w tym znaczeniu może być określona jedynie w sposób negatywny jako niezawisłość, niezależność, niepodległość itp., a jej badaniem zajmuje się nauka prawa międzynarodowego.

Natomiast pojęcie suwerenności w znaczeniu wewnętrznym ujmuje stosunki wewnętrzne państwa, mianowicie stosunki panowania i podle-

---

[1] Termin „państwo" może być używany w kilku znaczeniach: 1) w znaczeniu podmiotu prawa międzynarodowego, a więc jako pewna grupa ludzi zamieszkała na określonym terytorium, posiadająca swoją władzę, niezależną od władzy innych państw; 2) w znaczeniu aparatu państwowego, a więc jako określona grupa ludzi w odpowiedni sposób zorganizowana, sprawująca w przewidzianym trybie władzę publiczną, wyposażona w prawo stosowania przymusu fizycznego, czyli jako aparat ucisku jednej klasy nad drugą; 3) w znaczeniu klasy panującej, tj. klasy, od której uzależniony jest i której interesów broni aparat państwowy. Jakkolwiek klasycy marksizmu-leninizmu termin „państwo" używali najczęściej w znaczeniu drugim, to jednak autorzy *Manifestu komunistycznego* podają trzecie określenie państwa, stwierdzając, że państwo proletariackie — to zorganizowany jako klasa panująca proletariat (por. Marks — Engels: *Dzieła wybrane*, W-wa 1949, t. I, s. 44). Lenin nawiązując do tego zwrotu w pracy *Państwo a rewolucja*, stwierdza, iż jest to w najwyższym stopniu ciekawe określenie państwa, wyrażające ideę dyktatury proletariatu, zapomniane jednak przez rewizjonistów (por. Lenin: *Dzieła wybrane*, W-wa 1949, t. II, s. 170).

Otóż o suwerenności państwa można mówić w zasadzie tylko bądź w pierwszym, bądź też w trzecim znaczeniu tego słowa. Wprawdzie bowiem — jak mówi Engels — „bywają (...) w drodze wyjątku okresy, w których walczące ze sobą klasy są tak bliskie równowagi, że władza państwowa jako pozorna pośredniczka, chwilowo otrzymuje pewną samodzielność w stosunku do nich" (Marks — Engels: *op. cit.*, t. I, s. 304. Por. też Fr. Mehring: *Dzieje Niemiec od schyłku wieków średnich*, W-wa 1951, s. 111—112), to jednak — jak podkreśla to Engels — niezależność aparatu państwowego od obu walczących ze sobą klas może być nie tylko chwilowa, ale także pozorna. Szczególnie proletariatowi — zdaniem klasyków marksizmu — nie jest potrzebna suwerenność, tj. niezależność, samodzielność państwa w znaczeniu aparatu państwowego, przeciwnie — aparat ten musi być zależny od klasy robotniczej. Myśl tę wyraźnie formułuje Engels w znanym liście do Augusta Bebla, kiedy krytykuje zawarty w nim postulat „wolnego państwa" (por. Marks — Engels: *op. cit.*, t. II, s. 32—33), a także Lenin, kiedy mówi, że — „po pierwsze, wg Marksa, proletariatowi potrzebne jest tylko państwo obumierające, to jest tak urządzone, żeby niezwłocznie zaczęło obumierać i nie mogło nie obumierać. A po wtóre, masom pracującym potrzebne jest «państwo», «czyli zorganizowany w klasę panującą proletariat» (Lenin: *op. cit.*, t. II, s. 170).

Dlatego też — dla uniknięcia nieporozumień — wyjaśniam, że kiedy piszę o suwerenności państwa, nie mam na myśli suwerenności aparatu państwowego.

głości między klasami społecznymi: panującą i jej podporządkowaną. Oznacza ono, iż określona grupa ludzi sprawuje władzę najwyższą w państwie, sprawuje dyktaturę, oznacza panowanie polityczne w gruncie rzeczy określonej klasy społecznej. Dyktaturę tę klasa panująca (ekonomicznie) może sprawować dzięki posiadaniu w swoich rękach specjalnego aparatu przymusu — aparatu państwowego, którego zadaniem jest wcielać w życie jej wolę ubraną w formę prawną, wymuszać posłuch dla prawa ze strony tych, którzy mają własny interes klasowy, aby się temu prawu przeciwstawiać. Jak widzimy, suwerenność w tym znaczeniu może być określona wyłącznie w sposób pozytywny jako dyktatura, a jej badaniem zajmuje się przede wszystkim nauka prawa państwowego.

Obydwa wspomniane aspekty pojęcia suwerenności, podobnie jak obydwie funkcje państwa — zewnętrzna i wewnętrzna, z jednej strony są różne, z drugiej tożsame, gdyż logicznie rzecz biorąc jeden bez drugiego istnieć nie może.

Na zewnątrz suwerenna jest przede wszystkim klasa panująca, tzn. że nikt inny nie ma prawa mieszać się w sprawy jej wewnętrznego panowania. Szczególnie suwerenność państwa socjalistycznego pokrywa się w tym sensie z najpełniej pojętym ludowładztwem. [2]

Cóż oznacza pojęcie dyktatury, a więc suwerenności w jej głównym, wewnętrznym aspekcie? „Dyktatura oznacza — mówił Lenin — władzę nieograniczoną, opierającą się na sile, a nie na prawie”. [3] (podkr. moje) „Naukowe pojęcie dyktatury nie oznacza nic innego, jak władzę niczym nie ograniczoną, nie skrępowaną żadnymi prawami, absolutnie żadnymi przepisami, opierającą się na przemocy” [4] (podkr. moje). Omawiając zachowanie się Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich jako nowej władzy w czasie rewolucji w Rosji w r. 1917 Lenin stwierdził, że „opisane przez nas organy władzy były, w zalążku, dyktaturą, władza ta bowiem nie uznawała żadnej innej władzy i żadnego prawa, żadnej normy, bez względu na to, od kogo by pochodziła. Władza nie ograniczona, nie skrępowana prawami, opierająca się na sile w najbezpośredniejszym znaczeniu tego wyrazu — to jest właśnie dyktatura” [5], (podkr. Lenina). To naukowe, ogólne, teoretyczne pojęcie dyktatury Lenin podawał wielokrotnie, podkreślając szczególnie niezależność klasy panującej od wszelkiego prawa [6].

---

[2] Por. St. Ehrlich: *Ustrój Związku Radzieckiego*, Warszawa 1954, s. 167—68.

[3] W. I. Lenin: *Dzieła*, t. 31, s. 351.

[4] *Tamże*, s. 357.

[5] *Tamże*, s. 355.

[6] Por. W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*, Warszawa 1949, t. II, s. 12—13, 172, 416, 417, 419, 555, 567 i 671.

W tym pojęciu dyktatury podkreślić należy przede wszystkim fakt, że jest to władza jednej klasy społecznej nad drugą, polegająca na stanowieniu norm prawnych, korzystnych dla klasy panującej, norm, które by utrwalały dogodny dla klasy panującej ustrój społeczno-gospodarczy oraz że jest to władza nie ograniczona absolutnie żadnym prawem, nie oparta na prawie, lecz bezpośrednio na przemocy, na sile klasy panującej. Szczególnie ten drugi moment wymaga szerszego omówienia.

II

W historii myśli polityczno-prawnej pojęcie suwerenności jako władzy niezależnej od jakiegokolwiek prawa, także prawa ustanowionego przez suwerena, jest znane. Jego zwolennikami byli zarówno Bodin i Hobbes, którzy opowiadali się za władzą absolutną jednostki, jak też Rousseau, który głosił zasadę suwerenności ludu. Na poparcie swego stanowiska podawali oni też argumenty o charakterze logicznym. Zdaniem Bodina „można wprawdzie otrzymywać prawo od drugiego, ale z natury jest niemożliwym, aby ustanawiać prawa dla samego siebie, podobnie jak nakazywać sobie rzecz, która zależy tylko od własnej woli", zgodnie z zasadą, że „nie może istnieć zobowiązanie, które zależy od woli przyrzekającego" [7]. Zdaniem Hobbesa, suweren, będąc jedynym prawodawcą, ma możność znoszenia wszelkich praw i ustanawiania nowych, co więcej, nikt inny poza nim nie może znieść prawa obowiązującego, sam jednak „nie jest poddany prawom państwowym. Mając bowiem moc, by tworzyć i znosić prawa, może on, gdy mu się to podoba, zwolnić się z tej zależności od prawa przez zniesienie tych praw, które mu sprawiają kłopot, i przez ustanowienie nowych; a wobec tego był on już wolny od nich jeszcze przed tym. Wolny bowiem jest ten, kto może być wolny, gdy tego zechce. I nie jest rzeczą możliwą, iżby człowiek był związany przez samego siebie, jako że kto może wiązać, ten może też rozwiązywać, a zatem ten, kto jest związany jedynie wobec samego siebie, nie jest związany w ogóle" [8]. Podobnie zdaniem Rousseau'a „obrady publiczne, które obowiązują wszystkich poddanych względem zwierzchnika, nie mogą odwrotnie (...) obowiązywać zwierzchnika względem siebie samego; dlatego sprzeciwiałoby się naturze ciała politycznego, ażeby zwierzchnik przepisywał sobie prawo, którego by nie mógł przekroczyć. (...) Skąd wynika, że nie istnieje

---

[7] J. Bodin: *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958, s. 104. Por. również s. 103 oraz 105—106, jak też s. 120 (w ustroju demokratycznym „lud stanowi jedno ciało i nie może zobowiązywać samego siebie") oraz s. 183 i 184.

[8] T. Hobbes: *Lewiatan*, Warszawa 1954, s. 235—236.

i nie może istnieć żadne prawo zasadnicze, obowiązujące dla całego ludu..." [9].

Pogląd ten w historii myśli polityczno-prawnej miał też swoich przeciwników. Do nich należą zwolennicy prawnej koncepcji suwerenności, jak np. Dicey [10] oraz Jellinek. Argumenty wysuwane przez Jellinka przeciwko tezie o nieograniczoności prawnej suwerena można streścić w stwierdzeniu, że wprawdzie suweren może zmienić swe prawo, pewne jednak prawo istnieć musi, że zwalczane przez niego pojęcie suwerenności prowadzi do sankcjonowania anarchii, która przecież nie leży w sferze możliwości prawnych, lecz faktycznych. Jellinek powołuje się dalej na istnienie w pewnych konstytucjach przepisów wiążących także organ ustrojodawczy (tak np. konstytucja III Republiki Francuskiej głosiła, że przedmiotem zmiany konstytucji nie może być republikańska forma rządów) oraz na autonomiczny (?) charakter norm moralnych [11].

Przeciwnikiem wspomnianej tezy — jak się zdaje — jest również St. Ehrlich. Wysuwa on sugestię, że teza taka byłaby sprzeczna z pojęciem praworządności [12]. Leninowskie ogólne pojęcie dyktatury rozumie zaś w ten sposób, że jest to władza nie związana prawem klasy poprzednio panującej i w danej chwili zwalczanej, a nie żadnym prawem, jak to czytamy w sformułowaniach Lenina. Zgodnie z tym rozumowaniem należałoby poprawić znane określenie dyktatury proletariatu (iż jest to nie ograniczone przez prawo i opierające się na przemocy panowanie proletariatu nad burżuazją, cieszące się sympatią i poparciem mas pracujących i wyzyskiwanych [13], jak widzimy — nie ograniczone przez prawo w ogóle), w tym kierunku, jakoby dyktatura proletariatu była nie ograniczona jedynie przez prawo burżuazyjne.

Wydaje się, że nie można sądzić, aby Lenin uważał, że dyktatura proletariatu to władza nie ograniczona tylko przez prawo burżuazyjne, lecz ograniczona przez prawo własne, ludowe, gdyż inaczej rozumiałby ogólne pojęcie dyktatury proletariatu, które sam sformułował. Chociaż w wystąpieniach przeciw oportunistom Lenin kładł nacisk na rzecz

---

[9] J. J. Rousseau: *Umowa społeczna*, Łódź 1948, s. 22—23. Por. *tamże*, s. 25, gdzie Rousseau stawia tezę, że „posłuszeństwo prawu, które się sobie przepisało, jest wolnością", jak też s. 30.

[10] Por. A. V. Dicey: *Introduction to the Study of the Law of the Constitution*, London 1938, s. 37 i 70. Pogląd, że suwerenność jest kwestią siły, a nie prawa, wyrażał w zasadzie Z. Balicki. Por. Z. Balicki: *Parlamentaryzm*, Lwów — Warszawa 1900, t. II, s. 29 oraz t. I, s. 21—22 i 25. Balicki nie jest jednak w swym poglądzie konsekwentny. Por. *tamże*, t. II, s. 30 i 35.

[11] Por. J. Jellinek: *Ogólna nauka o państwie*. Cz. II, Warszawa 1921, s. 337 i 340—341.

[12] Por. St. Ehrlich: *op. cit.*, s. 67.

[13] Por. J. W. Stalin: *Zagadnienia leninizmu*, Warszawa 1949, s. 35.

wówczas najistotniejszą, a mianowicie na fakt, że rewolucyjny proletariat nie może się liczyć z prawem burżuazyjnym i jednocześnie kładł nacisk na przestrzeganie nowego prawa socjalistycznego, to z drugiej strony rozumiał, że nowa, ludowa demokracja „już przestaje być demokracją, albowiem demokracja — jest to panowanie ludu, a lud uzbrojony nie może sam nad sobą panować" [14], (podkr. moje). Oczywiście z przytoczonym tu zdaniem Lenina można się zgadzać lub nie. Ale jeżeli chce się dać odpowiedź na pytanie, jak rozumiał on pojęcie dyktatury, to należy to sformułowanie wziąć pod uwagę. Nadto Lenin ciągle podkreślał, że dyktatura jest to władza oparta nie na prawie, lecz bezpośrednio na przemocy. Wynika z tego, iż zdaniem Lenina, władza suwerenna nie należy do żadnego organu państwowego, którego zakres uprawnień opiera się na prawie. Powtórzenie tego leninowskiego sformułowania znajdujemy u Mao Tse-tunga. Mówiąc o dyktaturze ludowej w Chinach stawia on tezę, że „dyktatury nie stosuje się w szeregach ludu. Lud nie może w żaden sposób sprawować dyktatury nod sobą samym... (W szeregach ludu stosuje się zasady demokratycznego centralizmu)" [15]. Jak było już powiedziane, pojęcie suwerenności w aspekcie wewnętrznym jest odbiciem stosunków między klasą panującą i jej podporządkowaną, a nie stosunków wewnątrz klasy panującej.

Nie tylko lud, ale żadna grupa ludzi ani żadna jednostka nie może panować sama nad sobą, tj. być ograniczona przez własne, przez nią ustanowione i od niej zależne prawo. Jeżeli nawet ktoś, tak jak Kelsen [16], przyjąłby wątpliwej wartości tezę o autonomicznym charakterze moralności, to doprawdy jest bardzo wątpliwe, czy dopuściłby możliwość istnienia autonomicznych norm prawnych. Wydaje się, że wszelkie normy, a bezwzględnie już normy prawne, mają charakter heteronomiczny, stąd nie mogą obowiązywać tego, od kogo zależy ich ustanowienie czy zmiana. Wprawdzie Jellinek na poparcie swej tezy, że suwerenność państwa polega na jego możliwości samoograniczenia się w drodze prawnej, podaje „argument", iż moralność ma charakter autonomiczny, to jednak nie udowodnił on możliwości istnienia autonomicznych norm prawnych.

Suwerena nie obowiązują także przepisy o zmianie konstytucji, bowiem może on je zmienić tak jak wszelkie inne prawa. Jeżeli panująca w danej chwili klasa społeczna nie może legalnie zmienić konstytucji w kierunku dla siebie korzystnym (zmiany nielegalnej z takich czy in-

---

[14] W. I. Lenin: *Dzieła wybrane.* t. II, cyt. wyd., s. 43.

[15] Mao Tse-tung: *O właściwym traktowaniu sprzeczności w łonie ludu.* Warszawa 1957, s. 9—10.

[16] Por. H. Kelsen: *Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego,* Wilno 1935, t. I, s. 76 i n.

nych względów może nie chcieć), to dzieje się tak bynajmniej nie na skutek jej prawnego ograniczenia, jak by się pozornie wydawało, lecz na skutek niekorzystnego dla niej układu sił społecznych, układu sił w parlamencie przede wszystkim, a więc na skutek faktycznego, a nie prawnego ograniczenia jej panowania politycznego przez inne klasy społeczne.

Ci, którzy twierdziliby, że prawo dopóki nie zostanie zmienione, obowiązuje także suwerena, musieliby udowodnić, że istnieją normy prawne autonomiczne i pokazać ich działanie, musieliby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób suweren może naruszyć takie normy prawne oraz jaka jest odpowiedzialność i kto może ją egzekwować w przypadku naruszenia tych norm przez suwerena (w każdym bądź razie musiałby to być ktoś stojący ponad nim). Należy zwrócić uwagę na fakt, że kodeksy karne nie znają przestępstwa polegającego na dokonaniu zamachu stanu, lecz jedynie określają kary za usiłowanie dokonania takiego zamachu [17].

Należy dalej zwrócić uwagę na fakt, że jeżeli chcemy dać pojęcie panowania politycznego (dyktatury) określonej klasy społecznej i odpowiedzieć na pytanie, czy normy prawne obowiązują także klasę panującą czy też nie obowiązują, musimy brać pod uwagę normy tego rodzaju, które mają wyraźnie charakter klasowy. Zadaniem prawa jest utrwalenie dogodnych dla klasy panującej stosunków własnościowych. Istota dyktatury tkwi w typie chronionych przez prawo stosunków własnościowych [18]. Spotykany w państwach burżuazyjno-demokratycznych zakaz urządzania strajków i demonstracji przez ludzi, wysuwających żądanie „pracy i chleba", w istocie rzeczy dotyczy nie poszczególnych jednostek, lecz klas społecznych oraz nie dotyczy burżuazji, lecz klasy robotniczej, wiadomo bowiem, że burżuazja nie wysuwa żądania „pracy i chleba". Jakkolwiek taki zakaz formalnie dotyczyłby poszczególnych jednostek i zarazem wszystkich obywateli, to jednak... nie wolno brać pozorów za istotę rzeczy.

Chybiony jest również argument Jellinka, jaki wysuwa na poparcie swej tezy o samoograniczeniu się suwerena w drodze prawnej, polegający na tym, że państwo w przeciwnym przypadku byłoby zdolne znieść porządek prawny i zaprowadzić anarchię. Jeżeli twierdzi on, że anarchia — właściwie należałoby to czytać „rewolucja" — nie leży w sferze możliwości prawnych, to trzeba się z tym zgodzić. Należy jednak zauważyć, że zagadnienie suwerenności rozpatruje on wówczas (wbrew swym deklaracjom) z niemożliwego do przyjęcia prawnego punktu widzenia. Idzie o to, że sformułowana w konstytucji zasada suwerenności, jakkolwiek ma znaczenie normatywne, nie jest suwerennością, choćby z tego względu, że nie prawo decyduje o tym, kto jest faktycznie suwerenem, ani też o tym,

---

[17] Por. art. 93, § 2 polskiego kodeksu karnego z r. 1932.
[18] Por. W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*, wyd. cyt., t. II, s. 659.

na czym suwerenność polega. Nie prawo też decyduje o tym, że porządek prawny musi istnieć. Normy prawne ustalają rodzaj porządku prawnego, natomiast o tym, że w określonych warunkach istnieje porządek prawny decydują określone stosunki faktyczne, wynikające z podziału społeczeństwa na klasy antagonistyczne.

Reasumując wyżej przytoczone rozważania na temat pojęcia suwerenności, należy podkreślić, iż suwerenność w aspekcie wewnętrznym, czyli dyktatura określonej klasy społecznej jest władzą tej klasy, opartą bezpośrednio na przemocy, a nie na prawie, władzą nie związaną absolutnie żadnymi normami. Argumentem na poparcie tej tezy, jest fakt, że suweren może w każdej chwili zmienić swe własne prawo i ustanowić nowe. Idzie o to, że przemoc klasowa jest zjawiskiem pierwotnym w stosunku do prawa, że „władza jakiejkolwiek klasy społecznej nie wynika z żadnych ustaw, lecz sama z woli danej klasy tworzy te czy inne ustawy", że „ustawy nie stoją wyżej od interesów i woli samej klasy, że one władzy nie określają, nie wiążą, gdyż są jedynie rzeczą wtórną, dalszą, są wynikiem, a nie przyczyną, nie źródłem władzy" [19]. Nie ma żadnych praw naturalnych stojących ponad wolą suwerennej klasy społecznej [20], oczywiście nie biorąc pod uwagę praw obiektywnych odkrywanych przez naukę, do których nie można jednak odnieść kategcrii obowiązywania.

Skoro prawo jest wyrazem woli i interesów klasy panującej, to wymóg ścisłego przestrzegania norm prawnych nie jest ograniczeniem dyktatury tejże klasy, lecz środkiem jej realizacji. Jak długo określona klasa jest klasą panującą, tzn. jak długo prawo stanowione jest zgodne z jej wolą i wyraża jej interesy, tak długo żąda poszanowania dla swego prawa, tj. dla swej woli, i to bynajmniej nie dlatego, że prawo to miałoby stanowić „somoograniczenie się" klasy panującej czy też, że byłaby ona swym prawem związana, lecz dlatego, że naruszanie prawa byłoby wyrazem przeciwstawiania się jej woli, stanowiłoby atak na jej dyktaturę. Rzecz jasna, klasa panująca w swej większości nie może przeciwstawiać się swemu prawu właśnie dlatego, że jest ono wyrazem jej woli i interesów. Naruszenie swej woli zarówno w odniesieniu do jednostek, jak i grup społecznych jest siłą rzeczy niemożliwe. A skoro tak, to należy odrzucić zarówno mistyczną i nienaukową koncepcję „samoograniczenia", jak też niewłaściwą i niesłuszną interpretację formuły leninowskiej.

---

[19] E. Kuszko: *Wolność w systemie dyktatury proletariatu*, Warszawa 1956, s. 75.

[20] Por. W. Zakrzewski: *Parę uwag o zagadnieniu praworządności*. „Państwo i Prawo", 1957, z. 7—8, s. 217.

III

Jakkolwiek dyktatura jest prawnie nie ograniczona, nie opiera się na prawie, lecz na przemocy, na sile suwerena, nie znaczy to jednak, że jest ona nie ograniczona w ogóle.[21] Granice panowania politycznego jednych klas zakreśla siła innych, przeciwstawnych im klas społecznych. Na czym polega siła klas społecznych, a szczególnie klas panujących? Na pytanie to odpowiedź konkretną można dać w oparciu o konkretną analizę konkretnej sytuacji miejsca i czasu. Siła bowiem lub słabość poszczególnych klas społecznych, na którą składa się wiele czynników, zależy od konkretnego układu sił w walce klasowej. Jednakże ogólnie można wskazać na pewne czynniki, które stanowią o sile czy słabości różnych klas w stosunku do klas im przeciwnych.

Po pierwsze, siła poszczególnych klas społecznych zależy od tego, jaką rolę odgrywają one w społecznym wytwarzaniu dóbr materialnych — decydującą czy podrzędną, jaki reprezentują one w konkretnej sytuacji typ stosunków produkcji — postępowy czy reakcyjny. Czy reprezentowane przez daną klasę stosunki produkcji pozwalają na wytwarzanie coraz większej ilości dóbr materialnych i tym samym na coraz pełniejsze zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb ludzkich, czy też realizacji tego dążenia przeszkadzają. Czynnik ten można by nazwać czynnikiem ekonomicznym. W ostatecznym rachunku odgrywa on rolę decydującą, decyduje o zwycięstwie czy klęsce danej klasy społecznej w długim procesie rozwoju historycznego[22].

Po drugie, siła poszczególnych klas społecznych zależy od tego, czy znajdują się one w posiadaniu broni, a więc czy mogą stosować wobec swych przeciwników przemoc fizyczną. Istota więc panowania politycznego jednej klasy nad drugą polega na tym, że klasa, która posiada broń — oddziały uzbrojonych ludzi — może zmuszać inne klasy do uległości, może je sobie podporządkowywać, ale tylko wówczas, gdy te klasy są rozbrojone, w przeciwnym razie mogą stawiać one zbrojny opór. Fakt posiadania broni jest najbardziej istotny dla panowania politycznego, dlatego można by go nazwać czynnikiem politycznym. W okresach przełomowych, rewolucyjnych, ten właśnie czynnik odgrywa rolę decydującą.[23]

---

[21] To, że Lenin w jednym miejscu pisze, iż dyktatura jest to władza n i c z y m nie ograniczona, należy uznać za błąd językowy. Użyty w danym przypadku przez Lenina wyraz „niczym" w gruncie rzeczy oznacza tyle co „absolutnie żadnym prawem".

[22] Na siłę klasy robotniczej pod tym względem wskazywał niejednokrotnie Lenin: Por. W. I. L e n i n: *Dzieła wybrane*. Wyd. cyt., t. II, s. 567.

[23] Znaczenie tego czynnika podkreślał F. L a s s a l l e: *O istocie konstytucji*. Warszawa 1905, s. 22 i następne, jak również F. Engels we Wstępie do *Wojny do-*

Po trzecie, siła poszczególnych klas społecznych zależy od poziomu kulturalnego tych klas, od poziomu ich uświadomienia politycznego, a szczególnie od tego, czy klasy te posiadają jasną, skrystalizowaną ideologię, czy posiadają program budowy nowego ustroju społeczno-gospodarczego, czy ideologia danej klasy w konkretnych warunkach ma charakter postępowy czy reakcyjny. Ponieważ czynnik ten dotyczy głównie zagadnień ideologicznych, można by go nazwać czynnikiem ideologicznym. Jak ważny jest ten czynnik np. dla klasy robotniczej wskazują jej porażki w walce z burżuazją, ilekroć jej partie pod wpływem rewizjonistów czy dogmatyków odstępowały od fundamentalnych wskazań ideologii marksistowsko-leninowskiej. [24]

Po czwarte, siła poszczególnych klas społecznych zależy od tego, jakimi dysponują one sojuszami klasowymi tak w skali wewnątrzpaństwowej, jak i międzynarodowej. Mieć poparcie innych klas, znaczy tyle, co dysponować ich siłą. Dlatego ten czynnik można by nazwać czynnikiem sojuszów. Pod tym względem w położeniu szczególnie korzystnym znajduje się klasa robotnicza, która wyzwalając siebie, wyzwala jednocześnie spod panowania burżuazji i obszarników cały lud pracujący i stąd ma możność utrzymania w sojuszu warstwy pośrednie w okresie rewolucji socjalistycznej oraz dysponuje poparciem klasy robotniczej innych krajów.

Siła jednych klas ogranicza siłę klas im przeciwnych, a tym samym ogranicza ich wpływ na sprawowanie władzy w państwie. Jeżeli klasa panująca nie jest w stanie przeprowadzić swoich zamierzeń w dziedzinie politycznej czy gospodarczej, to dzieje się tak bynajmniej nie na skutek rzekomego jej ograniczenia przez własne, ustanowione przez jej organy państwowe, prawo, lecz na skutek jej słabości w konkretnym układzie sił klasowych, na skutek faktycznego jej ograniczenia przez siłę klas przez nią zwalczanych. Ograniczenie to znajduje swój wyraz najczęściej w ograniczeniu klasy panującej co do formy sprawowania władzy, w pewnych jednak warunkach prowadzi do zmiany suwerena. Siła jest bowiem podstawą prawa [25].

---

mowej we Francji Marksa. Por. K. Marks, F. Engels: *Dzieła wybrane*, wyd. cyt., t. I, s. 445—446. Znaczenie tego czynnika uwidacznia się w każdej rewolucji (por. m. in. ostatnie rewolucje dokonane w Egipcie i Iraku), jak również w okresach pokojowych w każdym państwie.

[24] Znaczenie tego czynnika dla państwa proletariackiego podkreślał W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*, wyd. cyt., t. II, s. 262.

[25] Wydaje się, że jednym z podstawowych błędów Roussea'a było to, iż nie wyprowadzał on prawa z siły, twierdząc, że „siła nie tworzy prawa" J. J. Rousseau: *op. cit.*, s. 15). Na jego pytanie, czymże jest prawo, które ginie z chwilą, gdy ustaje siła, należy odpowiedzieć po prostu: wówczas prawo przestaje być pra-

IV

Od pojęcia suwerenności należy odróżnić pojęcie zasady suwerenności, zasady zawartej w konstytucji w znaczeniu prawnym. Pojęcia te nie tylko są różne, ale często bywa tak, że konstytucje uważają za podmiot suwerenności nie tego, kto jest nim rzeczywiście. Na przykład w konstytucjach państw burżuazyjno-demokratycznych deklarowana jest zasada zwierzchnictwa narodu, chociaż w rzeczywistości zwierzchnictwo w tych państwach należy jedynie do klas posiadających, głównie burżuazji.

Jeżeli suwerenność tej czy innej grupy ludzi jako jej władza najwyższa, oparta bezpośrednio na przemocy, na sile, władza nie ograniczona absolutnie żadnymi ustawami, władza skierowana na ustanowienie odpowiedniego porządku prawnego, zabezpieczającego panowanie ekonomiczne tej grupy ludzi, jest pewnym faktem społecznym, wynikającym z konkretnego układu sił w walce klasowej, to zasada suwerenności jest decyzją polityczną organu ustrojodawczego, zawartą w konstytucji, a wobec tego decyzją posiadającą znaczenie normatywne. Konstytucja wskazuje przede wszystkim na podmiot władzy najwyższej w państwie, zawiera określenie suwerena (monarcha, lud, naród, lud pracujący). Może ona to czynić zgodnie ze stanem faktycznym, tj. wskazywać na tego, kto rzeczywiście sprawuje władzę, komu służy aparat państwowy, jakiej klasy społecznej własność on chroni. Może zaś też czynić to w sposób fałszywy, kiedy nie wypowiada tego, co jest w rzeczywistości i wówczas mamy do czynienia ze zjawiskiem fikcyjności konstytucji.

Niewątpliwie zagadnienie stosunku ustroju faktycznego do konstytucji jest zagadnieniem szerszym niż zagadnienie stosunku suwerenności do zasady suwerenności. W pierwszym przypadku idzie nie tylko o stwierdzenie zasady zwierzchnictwa, lecz także o jej prawne uregulo-

---

wem, tzn. przestaje obowiązywać. Z takim zjawiskiem spotykamy się w okresie każdej rewolucji politycznej. Przeciwko twierdzeniu, że prawo bez siły zmuszającej do posłuszeństwa wobec niego jest niczym, wysuwa się często jako argument przykład z bandytą, mianowicie, jeżeli bandyta mierzy mi z rewolweru w głowę i nakazuje oddać pieniądze, to nie znaczy, że przez to napadnięty ma obowiązek mu te pieniądze oddać (por. m. in. K. Olivecrona: *Najnowsze kierunki w dziedzinie teorii prawa w Szwecji*. „Państwo i Prawo", 1958, z. 8—9, s. 258). Ci. którzy wysuwają ten „argument", trafiają w próżnię. Dlaczego? Dlatego, że ze słusznej tezy, iż jeden bandyta, rozkazujący przechodniowi oddanie pieniędzy pod groźbą — niewątpliwie skuteczną — użycia rewolweru, nie tworzy prawa, wysnuwają oni niesłusznie wniosek ogólny, że siła nie tworzy prawa. Rozkaz bandyty istotnie nie tworzy prawa, ale po prostu dlatego, że w tym przypadku mamy do czynienia z jednym bandytą, a nie z klasą bandytów, a więc mamy do czynienia z rozkazem pojedynczym, a nie z normą, czyli zasadą ogólną.

wanie w całości konstytucji, przede wszystkim o uregulowanie podstaw prawa wyborczego. Niemniej jednak są to zagadnienia tego samego charakteru. Jeżeli więc przyjmiemy za słuszne zdanie Lassalle'a, że „kwestie konstytucyjne — są to przede wszystkim kwestie siły, a nie prawa", że „konstytucja pisana tylko wtedy ma znaczenie i trwałość, jeżeli stanowi ścisły wyraz rzeczywistego ustosunkowania sił w społeczeństwie..." [26], a słuszności temu twierdzeniu trudno odmówić, to trzeba też przyjąć, że zasada suwerenności ma znaczenie o tyle, o ile wskazuje na faktycznego suwerena w państwie. Dla ilustracji posłużymy się przykładem Lassalle'a: przez to, że ktoś zawiesi na jabłoni tablicę z napisem „figa", jabłoń nie zmieni się w figę, a jedynie nazwa nie będzie odpowiadać przedmiotowi. Dlatego słuszne jest twierdzenie, że ten, kto chce zmienić prawo konstytucyjne w dogodnym dla siebie kierunku, powinien przede wszystkim dążyć do zmiany faktycznego układu sił w społeczeństwie na swoją korzyść. Zmiana ustroju faktycznego prędzej czy później nieuchronnie doprowadzi do zmiany konstytucji. Kwestie prawa konstytucyjnego są to w istocie rzeczy kwestie siły. Ona leży u podstaw tego prawa, które powstaje w ten sposób, że jeżeli ktoś raz ma do czegoś siłę, to drugi raz ma już do tego prawo, a kilka tego rodzaju precedensów tworzy już prawo niezaprzeczalne [27]. Ponieważ tak jest, to stwierdzenie kto jest faktycznym podmiotem władzy w danym państwie (jakiej klasie społecznej państwo służy, czyich interesów ono broni, kto ma na nie wpływ decydujący) jest punktem wyjścia rozważań nad rzeczywistym ustrojem państwa, jak też punktem wyjścia do analizy tekstu konstytucji.

Z tego jednak, co zostało wyżej powiedziane, nie wynika, że konstytucja, a także określenie w niej podmiotu władzy państwowej — zasada zwierzchnictwa — nie ma żadnego znaczenia. Byłoby poważnym błędem niedocenianie formalnych przepisów konstytucji, nawet jeżeli nie odpowiadają one w pełni w danej sytuacji stosunkom faktycznym. Tak np. chociaż przyjmowana przez konstytucje państw burżuazyjno-demokratycznych zasada suwerenności narodu nigdy nie odpowiada rzeczywistości, nie znaczy to jednak, aby była ona bezwartościowa i nie miała żadnego znaczenia, jeżeli idzie o demokratyzację ustroju państwowego (w porównaniu np. do ustroju monarchii absolutnej czy ustroju faszystowskiego). Idzie o to, że przyjęcie zasady zwierzchnictwa narodu — jakkolwiek zasada ta w ustroju kapitalistycznym nie może być zrealizowana — wywiera wpływ na dalsze przepisy konstytucji, na sposób uregulowania organizacji aparatu państwowego, na pozycję organów przedstawicielskich

---

[26] F. Lassalle: *O istocie konstytucji*. Warszawa 1905, s. 44.

[27] Por. *tamże*, s. 50.

w tym aparacie, na sposób uregulowania wzajemnych stosunków między społeczeństwem a państwem, a więc na sprawę uregulowania praw i wolności obywatelskich, w tym także tak kapitalnych zagadnień dla ustroju państwowego, jak wolność działania partii politycznych, podstaw prawa wyborczego itd. Dla uwiarygodnienia zasady zwierzchnictwa narodu trzeba wprowadzić szereg instytucji prawno-politycznych, bez których konstytucja grzeszyłaby jawnym brakiem logiki.

Według powszechnie uznanych przekonań, przyjęcie w konstytucji zasady zwierzchnictwa narodu wymaga wprowadzenia do niej szeregu formalnych gwarancji tej zasady, jak np. powszechnego i demokratycznego prawa wyborczego do organów przedstawicielskich, szerokiego stosowania swobód obywatelskich, wolności działania różnych partii politycznych, odpowiedzialności rządu przed parlamentem, kontroli parlamentarnej nad rządem itd. Przyjęcie zasady zwierzchnictwa narodu ma również znaczenie dla interpretacji przepisów konstytucji. Powoduje to w sumie, że ustrój polityczny także w praktyce jest bardziej demokratyczny, że istnieje większa możliwość zmiany w kierunku demokratycznym, także ustroju faktycznego. To zaś w obliczu możliwości wprowadzenia „bismarckowskich ustaw wyjątkowych" przeciwko klasie robotniczej jest bardzo dużo. Jakkolwiek więc przyjęcie zasady zwierzchnictwa narodu nie pozbawia burżuazji suwerenności (dyktatury), jakkolwiek przyjęcie w państwie kapitalistycznym powszechnego prawa wyborczego może dla klasy robotniczej stać się jedynie „wykładnikiem jej dojrzałości" politycznej i nie może jej dać nic więcej [28], to jednak i to należy wykorzystać, aby przyspieszyć zdobycie władzy przez lud pracujący.

Konstytucyjne uznanie zasady zwierzchnictwa narodu w państwie kapitalistycznym nie oznacza bynajmniej, że w państwie tym władzę najwyższą sprawuje naród, tj. że prawo wyraża interesy i wolę wszystkich klas społecznych bądź też tym bardziej ludu pracującego, stanowiącego trzon narodu. Oznacza ono jednak, że lud pracujący ma prawo domagać się w oparciu o tę zasadę konstytucyjną, aby normy prawne wyrażały jego interesy bądź także jego interesy, aby mechanizm aparatu państwowego był skonstruowany możliwie najbardziej zgodnie z zasadą suwerenności narodu, tym samym zaś ma możność skuteczniejszego prowadzenia walki z burżuazją i szybszego osiągnięcia następnej zmiany faktycznego układu sił w walce klasowej w dogodnym dla siebie kierunku. Przy tym należy podkreślić, że samo przyjęcie takich czy innych zasad konstytucyjnych w państwach burżuazyjnych jest wynikiem aktualnego układu sił klasowych, że na przyjęcie bardziej demokratycz-

---

[28] Por. K. Marks — F. Engels: *Dzieła wybrane*. t. II, Warszawa 1949, s. 305.

nych zasad konstytucyjnych siły reakcyjne decydują się jedynie pod naporem sił postępowych. Błędem Lassalle'a było nie to, iż uważał, że konstytucja pisana nie ma znaczenia praktycznego, o ile nie ma dostatecznego poparcia w społeczeństwie (tego rodzaju teza wynika z marksistowskiego pojęcia prawa), lecz raczej to, iż nie dostrzegał dość jasno faktu, że także konstytucja pruska z roku 1850, której uwagi jego dotyczyły, była rezultatem pewnej, chociaż niewielkiej, zmiany w ówczesnym układzie sił społecznych zarówno w Prusach, jak też w Europie w ogóle.

V

Podobnie jak pojęcie suwerenności, tak też pojęcia tego rodzaju, jak „naród", „lud", „lud pracujący", wskazywane w tekstach konstytucji jako podmioty władzy najwyższej w państwie nie są pojęciami prawnymi, lecz socjologicznymi. Z faktu, że konstytucje państw demokratycznych, stanowiąc zasadę zwierzchnictwa narodu lub ludu pracującego, łączą w jednym zwrocie wyraz „naród" czy „lud pracujący" z wyrazem „suwerenność", należy wysnuć wniosek, że także określenie podmiotu władzy najwyższej nie może być ujmowane z prawnego, lecz z socjologicznego punktu widzenia. Skoro naród czy lud pracujący ma być suwerenem, to kręgi osób, obejmowanych przez te pojęcia, nie mogą być określone prawnie w drodze nadania politycznych praw obywatelskich tym osobom, gdyż suweren, podobnie jak suwerenność, jest czymś pierwotnym w stosunku do prawa, stojącym ponad prawem. Naród czy lud pracujący jako zwierzchnik stoi ponad tymi, którzy stanowią ustawy, stąd sam nie może być określony np. jako ogół obywateli, którym władza państwowa przyznała prawa wyborcze.

Różnica w podejściu do sprawy ustalenia pojęć narodu czy ludu pracującego między stanowiskiem teoretycznym, wyrażonym m.in. w *Deklaracji praw człowieka i obywatela* z r. 1789 i przede wszystkim w *Deklaracji praw ludu pracującego i eksploatowanego* z r. 1918, a stanowiskiem dogmatycznym, wyrażonym w burżuazyjnych teoriach suwerenności narodu z okresu utrwalonego kapitalizmu (Esmein, Jellinek i inni), jest bardzo wyraźna. W drugim przypadku mamy całkowite odwrócenie procesu rozumowania. Zgodnie ze stanowiskiem teoretycznym, osoby, które wchodzą w skład zbiorowego zwierzchnika — narodu czy ludu pracującego, konsekwentnie rzecz biorąc, z chwilą osiągnięcia dojrzałości, powinny mieć prawa polityczne, a szczególnie prawa zrzeszania się i prawa wyborcze, inaczej bowiem „byłoby nieprawdą, że każdy człowiek jest obywatelem" (Robespierre), że jest cząstką zwierzchnika. Natomiast zgodnie ze stanowiskiem dogmatycznym właśnie ogół oby-

wateli, posiadających prawa polityczne na podstawie obowiązującego ustawodawstwa, stanowionego przez aktualną władzę państwową, jest narodem-zwierzchnikiem. Zgodnie z tym stanowiskiem, tj. z tzw. prawnym pojęciem narodu, dopuszczalne są wszelkie ograniczenia politycznych praw obywatelskich, wszelkie cenzusy, ograniczające powszechność prawa wyborczego, zakazy działalności partii politycznych itp. Przyjmując to stanowisko, nie można zgłaszać postulatów co do ukształtowania ustroju politycznego państwa, które byłyby konsekwencją przyjęcia zasady zwierzchnictwa narodu. Nie potrzeba dodawać, że to drugie stanowisko zawiera sprzeczność wewnętrzną [29]. Prawne pojęcie narodu jako tautologiczne jest w nauce bezużyteczne.

Ci, którzy twierdzą, że terminy: „naród", „lud" czy „lud pracujący", użyte w konstytucjach w kontekście z terminem „zwierzchnictwo" powinny lub mogą być traktowane jako pojęcia prawne, stwierdzają nic innego, jak to właśnie, że treść tych pojęć, czyli zakres grup społecznych obejmowanych tymi pojęciami, jest, albo może być, określana dowolnie przez stanowiącego konstytucję i oparte na niej ustawy zwykłe w drodze nadania tym grupom osób praw politycznych. Gdyby jednak tak przyjąć, to wówczas nie zasada zwierzchnictwa narodu czy ludu określałaby kwestię powszechności praw politycznych, lecz przeciwnie zakres grup społecznych, którym przyznano prawa polityczne, zakres nawet najwęższy, określałby treść zasady suwerenności narodu czy ludu. Ale w takim przypadku nie ma powodu do traktowania zasady zwierzchnictwa narodu jako zasady podstawowej i umieszczania jej na czołowym miejscu w tekstach konstytucji. Co więcej, zasada ta byłaby wówczas pozbawiona jakiegokolwiek sensu. Dlatego też jedynie słusznym stanowiskiem jest to, że treść omawianych terminów używanych w prawie konstytucyjnym w kontekście z terminem „suwerenność" może być ustalona jedynie niezależnie od postanowień konstytucji. Treść tych pojęć musi być znana zanim konstytucja zostanie uchwalona. Właśnie w

---

[29] U Rousseau'a widzimy dwa pojęcia ludu: 1) jako ogółu obywateli, uczestniczących w sprawowaniu władzy zwierzchniczej, mających wpływ na stanowienie prawa, czyli ludu — suwerena, oraz 2) jako ogółu poddanych ustawom państwowym (por. J. J. Rousseau: *op. cit.*, s. 22). O ile jednak Rousseau kładzie nacisk na pierwsze pojęcie ludu, to późniejsi burżuazyjni teoretycy prawa państwowego, nawiązujący do russowskiego rozróżnienia ludu czynnego i biernego, kładą nacisk na drugie pojęcie, uważając, że istnieje prawne pojęcie narodu, tj. ogółu obywateli, którzy na podstawie obowiązujących ustaw posiadają prawa polityczne. W tym przypadku naród jest zależny od prawa, a więc i od władzy państwowej stanowiącej prawo. Tym samym jednak nie może być suwerenem. Por. A. Esmein: *Prawo konstytucyjne*. Warszawa 1921, s. 232, J. Jellinek: *op. cit.*, s. 287, H. Kelsen: *O istocie i wartości demokracji*. Warszawa, s. 22.

tym sensie pojęcia te są pojęciami socjologicznymi, teoretycznymi, tzn. niezależnymi od postanowień konstytucji.

Rzecz jasna, stwierdzenie to nie rozstrzyga sprawy ostatecznie. Omawiane terminy mogły mieć i miały przecież różne znaczenie (socjologiczne) w różnych epokach historycznych, językach [30] czy doktrynach politycznych. Inny krąg ludzi nazywano ludem w starożytnych Atenach, inny w Rzymie, inny jeszcze w okresie feudalizmu [31], m.in. w Polsce szlacheckiej, a inny w XIX czy XX wieku [32]. Na innych przesłankach oparte było pojęcie narodu w starożytnym Rzymie, na innych zaś pojęcie narodu w znaczeniu etnograficznym w czasach współczesnych [33], jeszcze inny sens nadawały temu terminowi doktryny polityczne z okresu wielkiej rewolucji francuskiej. Kiedy jednak chcemy wyjaśnić, jak należy rozumieć terminy „lud" czy „naród" czytając teksty konstytucji burżuazyjno-demokratycznych, interpretując zawarte w nich stwierdzenia, że władza w państwie należy do ludu czy narodu, należy sięgnąć do wczesnoburżuazyjnych doktryn politycznych, do *Deklaracji praw człowieka i obywatela* z r. 1789, która była wyrazem tych doktryn, należy cofnąć się do tego okresu, w którym rozwinęła się idea zwierzchnictwa ludu. I tu trzeba stwierdzić kilka faktów, mających istotne znaczenie dla wyjaśnienia pojęcia narodu czy ludu w prawie konstytucyjnym.

Po pierwsze, zarówno w prawie konstytucyjnym, jak i w doktrynach politycznych terminy „lud" i „naród" były używane wymiennie, a zasada zwierzchnictwa narodu zastępowana była zasadą zwierzchnictwa ludu [34].

Po drugie, użytego w tekście *Deklaracji praw* z r. 1789, jak i w konstytucjach z deklaracją tą ideologicznie związanych terminu „naród" nie można rozumieć w znaczeniu etnograficznym. Dotyczy to oczywiście także polskiej konstytucji burżuazyjnej z 17 III 1921 r. [35] Za tezą tą przemawiają co najmniej trzy argumenty: 1) pojęcie narodu w znaczeniu etnograficznym obejmuje ludzi, których łączy głównie wspólnota pochodzenia etnicznego i wspólnota kultury, wyrażająca się

---

[30] Por. C. A. Emge: *Einführung in die Rechtsphilosophie*, Frankfurt/Mein — Wien 1955, s. 282—286. Emge znajduje w języku niemieckim aż dziesięć znaczeń terminu „Volk".

[31] Por. przykładowo: K. Koranyi: *Powszechna historia państwa i prawa*. Warszawa 1954, t. I, s. 75 oraz t. II (Warszawa 1955), s. 358. T. Hobbes: *op. cit.*, s. 545. W. Komarnicki: *Polskie prawo polityczne*, Warszawa 1922, s. 216.

[32] Por. W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*. Wyd. cyt., t. II, s. 183.

[33] Por. J. W. Stalin: *Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna*. Warszawa 1949, s. 10.

[34] Por. W. Zakrzewski: *Pojęcie narodu w Konstytucji Marcowej*. „Państwo i Prawo", 1946, z. 7—8, s. 48.

[35] Por. St. Grabski: *Państwo narodowe*, Lwów 1929, s. 174—175.

przede wszystkim we wspólnocie języka, a więc z jednej strony ludzi zamieszkałych nie tylko na terytorium danego państwa, często nie posiadających obywatelstwa tego państwa, a z drugiej strony nie wszystkich ludzi zamieszkałych na terytorium danego państwa, właśnie należących do mniejszości narodowych, mimo że posiadają oni obywatelstwo tego państwa; 2) jak powiedziano, w prawie konstytucyjnym i w naukach politycznych termin „naród" używany jest wymiennie z terminem „lud"; 3) z wskazaniem narodu w znaczeniu etnograficznym wiąże się ściśle przymiotnik określający, o jaki naród w konkretnym przypadku chodzi, podczas gdy zarówno *Deklaracja praw człowieka i obywatela*, jak też ideologicznie związane z nią konstytucje burżuazyjno-demokratyczne, m. in. także polska Konstytucja Marcowa, głosząc zasadę zwierzchnictwa narodu takiego określenia nie podają.

Po trzecie, należy zwrócić uwagę na fakt, że zarówno *Deklaracja praw* z r. 1789, głosząca zasadę zwierzchnictwa narodu, jak też *Deklaracja jakobińska* z r. 1793, głosząca zasadę zwierzchnictwa ludu, zawierały jednocześnie zasadę egalitaryzmu, zasadę równości praw politycznych wszystkich obywateli państwa. Fakt ten, jak też pokrewieństwo ideologiczne tych dokumentów ze szkołą prawa natury i umowy społecznej, z poglądami Rousseau'a, z jego ideą zwierzchnictwa ludu, świadczy o tym, że tak jak użytego w pierwszym dokumencie terminu „naród" nie można tłumaczyć w znaczeniu etnograficznym, tak użytego w drugim dokumencie terminu „lud" nie można tłumaczyć w ten sposób, aby pod jego miano podciągać jedynie stan trzeci. Wprawdzie wspomniane deklaracje wyrosły z ducha protestu stanu trzeciego przeciwko uprzywilejowaniu szlachty i duchowieństwa, jednakże głosząc zasadę egalitaryzmu nie ograniczały jej do mieszczaństwa i chłopów, lecz rozciągały na wszystkich ludzi bez względu na pochodzenie społeczne.

Nie wchodząc więc w szczegóły i — z braku miejsca — nie kusząc się o naświetlenie historyczne rozwoju pojęcia narodu czy ludu, o przedstawienie różnic co do znaczenia tych terminów w różnych epokach historycznych i językach, należy stwierdzić, że termin „naród", często w konstytucjach burżuazyjno-demokratycznych zastępowany terminem „lud", obejmuje wszystkich ludzi należących do danego państwa bez względu na podziały klasowe, polityczne, etnograficzne itp. Pojęcie narodu w tym znaczeniu, w jakim używa się go w prawie konstytucyjnym i w nauce prawa, nie pokrywa się z pojęciem narodu w znaczeniu etnograficznym, dla którego istotną cechą jest wspólnota kultury, wyrażająca się przede wszystkim we wspólnocie języka. Jest ono raczej oznaczeniem czynnika ludnościowego w tzw. klasycznym pojęciu państwa. Tak właśnie rozumieli to pojęcie twórcy *Deklaracji praw człowieka i obywatela*, głoszący obok zasady zwierzchnictwa narodu zasadę równo-

ści praw obywatelskich, a przede wszystkim twórcy *Deklaracji jakobińskiej* z r. 1793 głoszący zdecydowanie zasadę powszechności praw wyborczych jako konsekwencji zasady zwierzchnictwa ludu.

W przeciwieństwie do pojęcia narodu używane w konstytucjach państw socjalistycznych pojęcie ludu pracującego obejmuje nie całą ludność państwa, lecz tylko — jak sama nazwa wskazuje — ludzi pracy, ludzi żyjących z pracy społecznie pożytecznej. Klasycznym przykładem w tym względzie może być Konstytucja radziecka z r. 1918, która nadawała wszelkie prawa polityczne, w tym również prawa wyborcze, nie tylko obywatelom rosyjskim, lecz także cudzoziemcom, o ile byli właśnie ludźmi pracy. Utrzymywanie się z własnej pracy produkcyjnej i społecznie pożytecznej jest tutaj czynnikiem konstytutywnym, decydującym o posiadaniu praw politycznych, bez względu na wszelkie różnice co do narodowości, rasy, wyznania, czasu zamieszkania, wykształcenia itd. Jednocześnie konstytucja ta, pozostając całkowicie w zgodzie z zasadą zwierzchnictwa ludu pracującego, pozbawiała praw politycznych pewne kategorie osób z przyczyn natury klasowej, mianowicie wyzyskiwaczy.

O ile więc normatywny charakter zasady zwierzchnictwa narodu, proklamowanej we wszystkich konstytucjach burżuazyjno-demokratycznych polega na tym, że zgodnie z nią nie mogą być pozbawione praw politycznych żadne grupy ludzi z przyczyn natury społeczno-ekonomicznej i politycznej, o tyle normatywny charakter zasady zwierzchnictwa ludu pracującego, proklamowanej w konstytucjach państw socjalistycznych, polega na tym, że zgodnie z nią n i e m o g ą być pozbawione tych praw takie czy inne grupy ludzi żyjących z pracy społecznie pożytecznej, a więc jednostki składające się na lud pracujący jako zwierzchnika (oczywiście mowa jest tu o osobach dorosłych i nie upośledzonych umysłowo, co rozumie się samo przez się) oraz na tym, że m o g ą, l e c z n i e m u s z ą być pozbawione tych praw takie czy inne grupy wyzyskiwaczy. Jeżeli konstytucje socjalistyczne (dotyczy to także art. 81 Konstytucji PRL) na ogół nie czynią ograniczenia co do korzystania z praw wyborczych przez wyzyskiwaczy, to dzieje się tak nie dlatego, aby nie było ono prawnie możliwe, lecz z uwagi na brak w tej mierze praktycznej potrzeby, z tego względu, że jest to w konkretnych warunkach bezcelowe.

Reasumując, można stwierdzić, że o ile zwierzchnictwo i zwierzchnik (naród, lud, lud pracujący) są zjawiskami, które istnieją bądź nie istnieją realnie, że o ile pojęcie zwierzchnictwa oraz pojęcie narodu, ludu, ludu pracującego są pojęciami socjologicznymi, a nie prawnymi, o tyle zasada zwierzchnictwa — narodu czy ludu pracującego — jako pewna decyzja polityczna organu ustrojodawczego, zapisana w konstytucji,

ma znaczenie prawne. Ci, którzy są konstytucyjnie uznani za zbiorowego zwierzchnika nie mogą być pozbawieni prawa wpływu na sprawowanie władzy w państwie w każdej formie, jaką uznają za stosowną. Inni mogą, chociaż nie muszą być pozbawieni tego prawa, zwierzchnik nie może, gdyż inaczej nie byłby zwierzchnikiem. W tym sensie prawa polityczne jednostki jako części zwierzchnika określonego konstytucyjnie są jej prawami „naturalnymi", a wykonywanie tych praw, korzystanie z nich, także z praw wyborczych, przez jednostkę jako cząstkę zbiorowego suwerena jest korzystaniem z jej praw osobistych, a nie wykonywaniem funkcji społecznej.

VI

Kiedy mówimy o zasadzie zwierzchnictwa ludu pracującego w państwie socjalistycznym, to trzeba stwierdzić, że po pierwsze jest ona i zarazem nie jest sprzeczna z zasadą zwierzchnictwa narodu, a po drugie, że sprzeczność między tymi dwoma zasadami coraz bardziej zanika wraz z postępem budownictwa socjalistycznego, w miarę coraz pełniejszego kształtowania się narodu socjalistycznego i utrwalania się jego jedności moralno-politycznej. Proces likwidacji podziału klasowego społeczeństwa — to także proces postępującej aproksymacji pojęć „lud pracujący" i „naród".

Burżuazyjni teoretycy prawa państwowego zarzucają marksistom szczególnie właśnie to, że stawiają oni wyraźnie sprawę klasowego charakteru państwa, że na miejsce demokracji (burżuazyjnej) ustanawiają oni dyktaturę proletariatu, że ustanawiają zasadę zwierzchnictwa ludu pracującego, a nie całego narodu. Można by w tym względzie przytaczać długi rząd ich wypowiedzi, chociaż nie wydaje się, aby to było konieczne. Warto jednak przytoczyć stanowisko w omawianej sprawie jednego z czołowych i znanych zwolenników kierunku liberalno-burżuazyjnego, a mianowicie Kelsena.

Kelsen ostro atakuje marksistów, posądzając ich o zniekształcenie idei demokracji, którą pojmuje jako historyczną walkę o wolność polityczną jednostki, o równość wolności politycznych wszystkich jednostek. „Demokracji — pisze on — opartej na zasadzie większości, zwanej przez nich demokracją formalną burżuazyjną, przeciwstawiają marksiści demokrację społeczną, czyli proletariacką", to jest taką, która zapewnia „nie tylko formalnie równy udział w kształtowaniu woli zbiorowej, ale także równą ilość dóbr gospodarczych" [36].

---

[36] H. Kelsen: *O istocie i wartości demokracji*. Warszawa, s. 118.

Kelsen zarzuca dalej marksistom, że zapominają o tym, iż „walka o demokrację jest historycznie walką o polityczną wolność, to jest o udział ludu w ustawodawstwie i egzekutywie"[37]. Zdaniem Kelsena „tylko formalna równość wolności, to jest równość praw politycznych wchodzi w zakres pojęcia demokracji"[38]. Natomiast demokrację społeczną, oznaczającą równość dóbr materialnych, co utożsamia się z obfitością dóbr (takie zdanie przypisuje on marksistom), można osiągnąć także przy autokracji, czyli w ustroju zupełnie przeciwstawnym demokracji politycznej. Kelsen zarzuca marksistom, że przez pojęcie demokracji, która ma oznaczać pewną metodę kształtowania porządku prawnego, rozumieją określoną treść tego porządku. Jego zdaniem „przeczy się po prostu — wychodząc z tego społecznego, przeciwstawnego formalnemu, pojęcia, demokracji — różnicy pomiędzy demokracją a dyktaturą i określa się dyktaturę, która rzekomo wprowadza w życie sprawiedliwość społeczną jako prawdziwą demokrację"[39].

W przytoczonych tu wypowiedziach Kelsena uderza przede wszystkim fałszywe przedstawienie poglądów marksistów, jak również stawianie błędnych tez własnych. Marksiści demokracji politycznej nie przeciwstawiają demokracji społecznej. Twierdzą oni natomiast, że dopóki istnieje własność prywatna jako podstawa ekonomiczna demokracji politycznej nie może ona być demokracją dla wszystkich ludzi, tj. dla całego narodu, że dopóki istnieje podział ludzi na posiadających i nie posiadających środki produkcji, dopóty demokracja polityczna służy tylko klasie posiadaczy i jest jednocześnie dyktaturą w stosunku do klas nie posiadających. Co więcej nie może ona być zrealizowana w pełni, nawet pod względem formalnym. Przecież nie ma ani jednego państwa burżuazyjno-demokratycznego, którego konstytucja, deklarując demokrację polityczną dla całego narodu, nie ograniczałaby jej jednocześnie, właśnie formalnie, w stosunku do ludu pracującego, w stosunku do proletariatu i jego najbardziej konsekwentnych przedstawicieli — komunistów lub nie zawierała przesłanek do zastosowania takich ograniczeń w razie potrzeby w drodze ustawodawstwa zwykłego. W niektórych państwach burżuazyjno-demokratycznych, takich np. jak Stany Zjednoczone czy Anglia, nie wszystkie „uwagi na marginesie" konstytucji (Marks) muszą być aktualnie wykorzystywane. Na skutek określonych, historycznie ukształtowanych, warunków społeczno-ekonomicznych jest to często aktualnie niepotrzebne. Jednakże te „uwagi na marginesie" mogą być w chwili zagrożenia interesów burżuazji przez

[37] *Tamże*, s. 118.

[38] *Tamże*, s. 118—119.

[39] *Tamże*, s. 120.

proletariat prawnie wykorzystane (chociaż z uwagi na proklamowaną zasadę zwierzchnictwa narodu należałoby raczej powiedzieć — rzekomo prawnie). Idzie o to, że one są w konstytucjach tych państw.

Nie jest prawdą to, co mówi Kelsen, że demokracja polega wyłącznie na realizowaniu zasady większości i że pojęcie demokracji jest absolutnie przeciwstawne pojęciu dyktatury. Idzie o to, że „demokracja jest także państwem" [40], a każde państwo jest jednocześnie dyktaturą. Tak jak każde państwo burżuazyjno-demokratyczne jest „połączeniem demokracji (nie dla ludu) z biurokracją (przeciw ludowi) [41], tak też każde państwo socjalistyczne jest demokracją dla ludu (nie dla burżuazji) i zarazem dyktaturą przeciw burżuazji (nigdy przeciw ludowi).

Podobnie „demokracja nie jest identyczna z podporządkowaniem się mniejszości — większości" [42]. Demokracja jest zarazem dyktaturą, jest państwem, a więc ma w swym ręku państwowy aparat ucisku — ten najbardziej autorytatywny czynnik zmuszający do posłuszeństwa innych ludzi. Wiadomo bowiem, że mając do dyspozycji uzbrojone oddziały ludzi, nawet znikoma mniejszość społeczeństwa potrafi panować nad ogromną większością. Demokracja co najwyżej oznaczać może stosowanie zasady większości jedynie do wyboru jednego z dwóch alternatywnych wniosków, stanowisk czy — szerzej — programów, określonych ostatecznie przez klasę panującą i mających na celu zabezpieczenie jej interesów. Polemizując na ten temat z Kautskym, Lenin wskazywał, że w państwie kapitalistycznym „panująca partia demokracji burżuazyjnej zapewnia obronę mniejszości jedynie innej partii burżuazyjnej, natomiast proletariat w każdej sprawie poważnej, głębokiej, kardynalnej — zamiast obrony mniejszości ma zapewniony stan wojenny lub pogromy. Im bardziej jest rozwinięta demokracja, tym bliżej jest do pogromu albo woj-

---

[40] W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*. Wyd. cyt., t. II, s. 166.

[41] *Tamże*, s. 243.

[42] W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*. Wyd. cyt., t. II, s. 217. Por. *tamże* s. 430. Rozpatrując sprawę zasady większości Lenin mówił, że można przyjąć bądź stanowisko liberalno-burżuazyjne, bądź marksistowskie. „Jeżeli rozumować w sposób marksistowski, to należy powiedzieć: wyzyskiwacze siłą rzeczy robią z państwa (...) narzędzie panowania swej klasy, wyzyskiwaczy nad wyzyskiwanymi. Dlatego właśnie państwo demokratyczne, dopóki istnieją wyzyskiwacze, panujący nad większością wyzyskiwanych, nieuchronnie będzie demokracją dla wyzyskiwaczy. Państwo wyzyskiwanych musi się radykalnie różnić od tamtego państwa, musi być demokracją dla wyzyskiwanych i dławieniem wyzyskiwaczy, a dławienie klasy oznacza dla tej klasy nierówność, postawienie jej poza nawiasem «demokracji»".

Jeżeli rozumować w sposób liberalny, to należy powiedzieć: większość decyduje, mniejszość słucha. Nieposłuszni ulegają karze. Oto wszystko". Nie ma tu mowy o żadnym klasowym charakterze państwa.

ny domowej z racji każdego głębokiego zatargu politycznego, niebezpiecznego dla burżuazji"[43]. (podkr. Lenina). Przykładem potwierdzającym tę tezę może być tu rewolucja francuska z r. 1848, Komuna Paryska z r. 1871, rewolucja rosyjska z r. 1905, Rewolucja Październikowa w Rosji w r. 1917, rewolucja węgierska z r. 1919, rewolucja hiszpańska z r. 1936 czy wreszcie sytuacja w Polsce po I i w pewnym sensie po II wojnie światowej (istnienie pewnych elementów wojny domowej).

Klasowy charakter władzy jest więc właściwością tak demokracji burżuazyjnej, proklamującej zasadę zwierzchnictwa narodu, jak też demokracji socjalistycznej, proklamującej zasadę zwierzchnictwa ludu pracującego. Wartość jednak tych zasad konstytucyjnych można mierzyć przede wszystkim tym, jaki jest ich stosunek do rzeczywistości społecznej, czy w określonych warunkach społeczno-ekonomicznych istnieje możliwość ich realizacji, czy też nie, czy „stosunki społeczno-ekonomiczne kryją w sobie możliwości realizacji tych norm, czy też możliwości takie z góry wykluczają, (...) czy odnośna formuła w konfrontacji z rzeczywistością jest postulatem realnym, czy też postulatem skierowanym w próżnię"[44].

Jeżeli jednak kapitalistyczne stosunki społeczno-ekonomiczne absolutnie wykluczają realizację zasady zwierzchnictwa narodu — w tych warunkach zasada ta jest postulatem skierowanym w próżnię, to socjalistyczne stosunki produkcji nie tylko pozwalają na coraz pełniejszą realizację zasady zwierzchnictwa ludu pracującego, a zarazem dla swego rozwoju jak najbardziej wymagają realizacji tej zasady, ale po raz pierwszy dają też możność realizacji zasady zwierzchnictwa całego narodu.

W ustroju socjalistycznym władza państwowa, która należy do ogromnej większości narodu — ludzie pracy wszędzie, w każdym społeczeństwie, stanowią przecież ogromną większość — nie tracąc swego charakteru klasowego w pewnym sensie jest władzą ogólnonarodową. Tutaj zasada zwierzchnictwa ludu pracującego pod pewnym względem „w swej treści socjologicznej nie jest zaprzeczeniem czy zawężeniem zasady «władza należy do narodu», gdyż lud pracujący w każdym społeczeństwie nowoczesnym stanowi trzon narodu, jest jego żywą substancją, czynnikiem decydującym o bycie i losach narodu"[45].

---

[43] *Tamże*, s. 425.

[44] A. Burda, R. Klimowiecki: *Prawo państwowe*. Warszawa 1958, s. 159.

[45] *Tamże*, s. 159. Na stanowisku takim, że między zasadą zwierzchnictwa narodu, a zasadą zwierzchnictwa ludu pracującego nie ma sprzeczności, że druga nie jest zaprzeczeniem pierwszej, stoi również Kazimierz Biskupski. Por. jego *Władza i Lud*. Warszawa 1956, s. 10.

Już w początkowym okresie istnienia państwa socjalistycznego burżuazja nie może wywierać decydującego wpływu na kierunek rozwoju społeczeństwa, gdyż znajduje się w mniejszości, jest pozbawiona swych przedsiębiorstw i aparatu ucisku. W tym okresie posiada ona jednak jeszcze dość dużo siły w postaci tak środków materialnych, jak i ideologicznego oddziaływania, posiada sojuszników w burżuazji krajów kapitalistycznych, która udziela jej pomocy materialnej, na jej rękę działają długo jeszcze takie czynniki, jak zacofanie kulturalne ludzi pracy, niski poziom uświadomienia politycznego i ideologicznego szczególnie drobnomieszczaństwa, brak zdyscyplinowania społecznego, nawet ze strony pewnych oddziałów klasy robotniczej. Stąd szczególnie w warunkach i okresach ostrej walki klasowej może być stosowana polityka ograniczania jej w prawach obywatelskich.

W miarę jednak likwidacji podziału klasowego społeczeństwa, w miarę zmniejszania się ostrości walki klasowej, jej słabnięcia (jak wiadomo stalinowska teza o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępów budownictwa socjalistycznego od czasu XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w lutym 1956 r. została odrzucona jako niesłuszna, jako sprzeczna z praktyką życia społecznego), w miarę tworzenia się narodu socjalistycznego i umacniania jego jedności moralno-politycznej, w miarę postępów w dziedzinie uświadomienia politycznego i ideologicznego społeczeństwa, podnoszenia jego poziomu kulturalnego, w miarę tego, jak siła oddziaływania burżuazji na społeczeństwo słabnie, następuje proces coraz pełniejszego pokrywania się narodu z ludem pracującym, a władza ludu pracującego oznacza coraz bardziej władzę całego narodu. „Odpowiednio do tego procesu — następuje niejako aproksymacja pojęć: lud pracujący i naród. Władza ludu pracującego miast i wsi faktycznie oznaczać może władzę całego narodu w warunkach prawidłowego realizowania idei ustroju sprawiedliwości społecznej. Wskazanie na lud pracujący jako na suwerena akcentuje socjalną treść państwowości i ustala normę, że moralnie i społecznie legitymowanym do sprawowania władzy jest przede wszystkim lud pracujący" [46].

Jednakże proces, o którym tutaj mowa, jest procesem długotrwałym, a dopóki się on nie skończył, dopóty władza w państwie socjalistycznym ma charakter klasowy. Dlatego to nawet Konstytucja Związku Radzieckiego z r. 1936, chociaż mogła bardziej niż konstytucje innych państw socjalistycznych deklarować zasadę zwierzchnictwa całego narodu, w art. 3 mówi o zwierzchnictwie ludu pracującego miast i wsi w osobie Rad Delegatów Ludu Pracującego.

---

[46] A. Burda, R. Klimowiecki, *op. cit.*, s. 159.

VII

Omawiając wyżej zasadę zwierzchnictwa ludu pracującego w państwie socjalistycznym i jej stosunek do zasady zwierzchnictwa narodu, proklamowanej przez konstytucje państw burżuazyjno-demokratycznych, stwierdziliśmy, że ta ostatnia zasada w państwie kapitalistycznym musiała pozostać tylko nierealnym hasłem, hasłem wprawdzie postępowym, niemniej tylko zapisanym na papierze, a nie w życiu społecznym. Realnie władza państwowa mogła należeć i należała do klas posiadających, a nie do robotników, gdyż „nie może władza należeć do tych, którzy nie posiadają materialnych podstaw do jej urzeczywistnienia" [47]. Zasada ta natomiast, zasada zwierzchnictwa narodu, może być zrealizowana „po przejęciu narzędzi i środków produkcji przez lud" [48] pracujący, tj. po przejęciu podstawowych środków produkcji na rzecz państwa ludowego. Właśnie m.in. na możliwości przekształcenia tego hasła w rzeczywistość polega wyższość demokracji socjalistycznej jako formy sprawowania władzy przez społeczeństwo nad demokracją burżuazyjną. W pojęciu „demokracja socjalistyczna" (ludowa) nie ma już tej sprzeczności, jaka istnieje w pojęciu „demokracja burżuazyjna", mianowicie sprzeczności między formą a typem państwa (tym, że jest ono instrumentem ochrony interesów mniejszości społeczeństwa) [49].

Niemniej jednak przejęcie podstawowych środków produkcji na własność społeczeństwa, tj. państwa ludowego, naruszenie „świętej" własności prywatnej w państwie socjalistycznym jest zaledwie pierwszym krokiem — jakkolwiek podstawowym, niesłychanie doniosłym, nieodzownym — na drodze do ugruntowania i rozwinięcia demokracji ludowej [50]. To zresztą uczynić stosunkowo nie jest tak trudno. Po dokonaniu tego pierwszego kroku trzeba uczynić jeszcze bardzo wiele, aby pojęcie demokracji socjalistycznej było słuszne nie tylko w tym znaczeniu, że prawo państwa ludowego jest stanowione zgodnie z interesami mas pracujących, że jest ono podstawowym instrumentem ochrony tych interesów, ale także w tym znaczeniu, że w jego kształtowaniu biorą udział rzeczywiście i świadomie masy ludowe, a nie w ich imieniu mniejszy krąg ludzi najbardziej aktywnych. Jednym z podstawowych zadań demokracji socjalistycznej jest dojście do sytuacji, w której każdy człowiek (łącznie z przysłowiową kucharką) będzie w stanie racjonalnie wpływać na proces rządzenia państwem i będzie w stanie w nim na pewnym,

---

[47] K. Biskupski: *op. cit.*, s. 9.

[48] *Tamże*, s. 9.

[49] Por. K. Grzybowski: *Z zagadnień współczesnego parlamentaryzmu burżuazyjnego*, Państwo i Prawo, 1955, z. 5, s. 558.

[50] Por. W. Gomułka: *Przemówienia*. Warszawa 1957, s. 263.

coraz szerszym odcinku uczestniczyć. Zadanie to jednak należy do rzędu tych, które są bardzo trudne do wykonania, szczególnie w krajach kulturalnie zacofanych, gdzie może być wykonane w przeciągu bardzo długiego okresu czasu.

I tu dochodzimy do zagadnienia faktycznego, lecz nie prawnego, podziału ludu pracującego na lud bierny i czynny, na ten krąg ludzi pracy, w których interesie sprawowana jest władza w państwie i tych, którzy faktycznie, w ten czy inny sposób, w mniejszej lub większej mierze, biorą czynny udział w sprawowaniu władzy w państwie, którzy w odpowiednim zasięgu terytorialnym i rzeczowym wpływają na kształtowanie się woli organów państwowych.

Idzie o to, że w państwie socjalistycznym dyktaturę w istocie rzeczy sprawuje nie cały lud pracujący, nie wszyscy ludzie pracy, lecz jedynie lud czynny, jak mówił Lenin — lud rewolucyjny. Idzie o to, że różny jest udział poszczególnych ludzi pracy w sprawowaniu władzy, że stopień wpływu na kształtowanie się woli państwa faktycznie różny jest u różnych grup społecznych i poszczególnych jednostek, a zależy to od wielu historycznie ukształtowanych czynników, które — ogólnie rzecz biorąc — można sprowadzić do dwóch, a mianowicie od poziomu wiedzy i kultury oraz wychowania społeczeństwa.

Omawiając sprawę dyktatury ludu pracującego w Rosji w *Przyczynku do historii zagadnienia dyktatury*, w oparciu o doświadczenia trzech rewolucji rosyjskich Lenin pisał: „wreszcie, jest to dyktatura właśnie r e w o l u c y j n e g o ludu. Dlaczego tylko rewolucyjnego, a nie całego ludu? Dlatego, że wśród całego ludu, który stale i w najstraszliwszy sposób cierpi wskutek wyczynów Awramowów (ciemiężycieli — F. S.), istnieją ludzie zmaltretowani, ludzie zahukani pod względem moralnym, na przykład pod wpływem teorii nieprzeciwstawiania się złu przemocą lub też po prostu zahukani nie pod wpływem teorii, lecz przesądów, obyczajów, rutyny, ludzie obojętni, prawdziwe, co się zowie, filistry, mieszczuchy, ludzie, którzy skłonni są raczej stronić od ostrej walki, przejść obok, a nawet ukryć się (ażeby czasem, w bijatyce, i oni nie oberwali!). Oto dlaczego dyktaturę sprawuje nie cały lud, lecz tylko lud rewolucyjny..." [51].

Lenin mówi tu o okresie najbardziej ostrej walki klasowej, o okresie rewolucyjnym (wojny domowej), w którym pewne kategorie ludzi pracy, zwłaszcza drobni posiadacze wskutek swej sytuacji klasowej boją się wychylić głowy, nie są konsekwentni w swej postawie, gdyż nie wiadomo jeszcze kto zwycięży. Ale nawet po zdecydowanym zwycięstwie proletariatu, po utrwaleniu władzy ludowej, wśród ludu pracują-

---

[51] W. I. L e n i n: *Dzieła*. Warszawa 1955, t. 31, s. 357—358.

cego są ludzie, którzy nie biorą udziału w walce ze złem, szczególnie jeżeli to nie dotyczy bezpośrednio ich interesów osobistych. Takie zjawiska, jak znieczulica na krzywdy innych, jak „abotomoizm" — zjawiska dobrze nam znane — są tego m.in. jaskrawym dowodem. Jeżeli uznajemy jako podstawowy środek walki z biurokratycznymi wypaczeniami w działalności aparatu państwa socjalistycznego przyciąganie coraz szerszych mas ludu pracującego do udziału w sprawowaniu władzy w państwie, to musimy też uznać, że stosowanie tego środka leczniczego nie jest sprawą prostą i łatwą, a trudności w tym względzie wynikają z historycznie ukształtowanego wychowania obecnego pokolenia, w znacznej mierze tkwią w bierności samych mas.

Nie idzie tu tylko o wychowanie, idzie także o poziom wiedzy i kultury ogólnej, potrzebny do kierowania państwem, nawet w skromnym zakresie gromady czy powiatu, nie mówiąc już o całym państwie. Wiadomo powszechnie, że istnieje ogromna różnica między możliwościami brania czynnego udziału w sprawowaniu władzy w państwie między ludźmi oświeconymi a ludźmi kulturalnie i pod względem wiedzy zacofanymi. Wprawdzie w państwie socjalistycznym, prawnie rzecz biorąc, każdy może być posłem do parlamentu czy członkiem rządu, nawet analfabeta, lecz wiadomo też wszystkim, że z uwagi na brak wiedzy analfabeta faktycznie nie może być nawet sołtysem. Jeżeli mówimy, że załogi zakładów fabrycznych itp. jako poszczególne części klasy winny mieć większy wpływ na kierowanie swymi zakładami, winny stać się pełnymi ich gospodarzami i dajemy temu prawny wyraz, tworząc rady robotnicze czy obecnie konferencje samorządu robotniczego, to trzeba jednocześnie pamiętać, że załogi te winny sobie przyswoić duży zasób wiedzy ekonomicznej, a nie tylko ogólnej, aby sprostać zadaniom gospodarza wielkiego przedsiębiorstwa państwowego. Bez tego praca samorządu robotniczego zawsze będzie niedostateczna, zawsze będziemy mieli zjawisko biernego ustosunkowania się do inicjatywy rad robotniczych ze strony słabiej przygotowanych części załóg, a zadania stojące przed nimi przejmować będzie administracja państwowa.

Stwierdzenie faktycznego podziału narodu na naród czynny i bierny znajdujemy także u teoretyków burżuazyjnych. Mówią o nim m. in. Jellinek i Kelsen. Ten ostatni stwierdza, że jest „rzeczą niemożliwą, by wszystkie jednostki, które należą do narodu z tytułu podlegania prawu lub władzy, brały udział w procesie tworzenia norm, co jest konieczną formą wykonywania władzy" [52] (podkr. moje).

Pozornie wydawałoby się więc, że przytoczone wyżej marksistowskie stanowisko Lenina w omawianej kwestii jest zgodne z wyrażonym tu

---

[52] H. Kelsen: *op. cit.*, s. 23.

liberalno-demokratycznym stanowiskiem Kelsena. Jak widzimy bowiem obydwa te stanowiska dostrzegają fakt, że nie wszyscy ludzie biorą udział w życiu politycznym. W rzeczywistości jednak, jeżeli idzie o stosunek do tego faktu, do tego niewątpliwie ujemnego zjawiska społecznego, stanowisko marksistowsko-leninowskie jest diametralnie różne od najbardziej nawet demokratycznego stanowiska burżuazyjnego. Na czym polegają te różnice?

Po pierwsze, stwierdzając faktyczne rozróżnienie ludzi pracy na czynnych i biernych w życiu politycznym, zwycięska klasa robotnicza jako klasa panująca, nie dąży do tego, aby ten faktyczny stan rzeczy oceniany przez nią ujemnie utrwalić prawnie, jak to uczyniła burżuazja po objęciu władzy. W państwie socjalistycznym zgodnie z zasadą zwierzchnictwa ludu pracującego, nie ma żadnych prawnych wyłączeń, jeżeli idzie o prawa polityczne, w stosunku do ludzi pracy, nie ma żadnego prawnego podziału ludzi na obywateli czynnych i biernych, jaki widzimy już w konstytucji francuskiej z r. 1791 a właściwie — chociaż często w zmienionej, bardziej zamaskowanej postaci — w każdej konstytucji burżuazyjnej [53]. Lud rewolucyjny, lud czynny, faktycznie sprawujący dyktaturę w państwie socjalistycznym wcale nie boi się całego ludu pracującego i w przeciwieństwie do burżuazji znosi wszelkie prawne ograniczenia co do możliwości wpływania na kształtowanie woli organów państwowych przez cały lud pracujący, przyciąga on cały lud do uczestniczenia we władzy i w budowie nowego społeczeństwa socjalistycznego. Prawo państwa socjalistycznego nie przeszkadza temu, lecz sprzyja.

Po drugie, stwierdzając faktyczne rozróżnienie ludzi pracy na czynnych i biernych w życiu politycznym, zwycięska klasa robotnicza jako klasa panująca znosi nie tylko od razu wszelkie prawne ograniczenia w tym

---

[53] O istnieniu prawnego podziału na obywateli czynnych i biernych można chyba mówić nie tylko tam, gdzie istnieją ograniczenia powszechności prawa wyborczego czy też gdzie obowiązuje zakaz legalnej działalności organizacji postępowych. O istnieniu tego podziału można mówić także tam, gdzie wprowadza się świadomie i celowo nierówność praw politycznych. Podział ten — moim zdaniem — istnieje np. we Francji, skoro na skutek przyjęcia niedemokratycznych zasad prawa wyborczego zwolennicy FPK, aby wybrać swego deputowanego do Zgromadzenia Narodowego, musieli w ostatnich wyborach w r. 1958 zdobyć 388 tysięcy głosów, podczas gdy zwolennicy UNR tylko 19 tysięcy głosów, a więc dwudziestokrotnie mniej. Nierówność ta jest tak rażąca, iż można bez przesady powiedzieć, że mamy tu do czynienia z podziałem na obywateli I i II kategorii. Podział ten wynika z treści prawa (odgrywa tu poważną rolę m. in. niezgodne z zasadą równości wykrawanie okręgów wyborczych), a więc ma charakter prawny. Por. J. M. Cotteret i inni: *Lois Électorales et inégalités de représentation en France 1936—1960*. Paris 1960, s. 364—365, 368 i 372.

względzie, lecz przystępuje także od razu do zniesienia wszelkich ograniczeń faktycznych, to jest do podniesienia poziomu kultury ogólnej, oświaty, świadomości politycznej szerokich mas, dąży do szerokiego upowszechnienia sztuki rządzenia państwem, zdobycia teorii i praktyki w tym względzie przez wszystkich ludzi pracy. Te ograniczenia faktyczne nie mogą być zniesione od razu, z dnia na dzień, lecz w ciągu długiego okresu czasu, niemniej idzie o to, że przystępuje się do ich zniesienia, że robi się bardzo dużo na tym odcinku, a prawo socjalistyczne temu nie przeszkadza, lecz sprzyja.

Skoro stwierdzamy, że cały lud pracujący nie bierze czynnego udziału w sprawowaniu władzy w państwie socjalistycznym, czy znaczy to zarazem, że w państwie socjalistycznym władza, a więc i suwerenność w jej aspekcie wewnętrznym nie należy do całego ludu pracującego? Bynajmniej.

Między stwierdzeniem, że faktycznie dyktaturę w państwie socjalistycznym sprawuje lud rewolucyjny, a stwierdzeniem, że władza należy do całego ludu pracującego, nie ma sprzeczności dopóty, dopóki nie ma żadnych prawnych ograniczeń w przyciąganiu wszystkich ludzi pracy do udziału w sprawowaniu władzy państwowej, dopóki grupa rządząca nie zaczyna się wyobcowywać ze społeczeństwa, biurokratyzować. Nie ma tej sprzeczności o tyle tylko, o ile istnieje ścisła więź między tymi, którzy faktycznie sprawują władzę, a całym ludem pracującym.

Czy więc Kelsen miał słuszność, twierdząc kategorycznie, że branie udziału w procesie tworzenia norm prawnych jest konieczną formą wykonywania władzy? Nie, twierdzenie to jest niesłuszne. Panowania danej klasy społecznej nie można utożsamiać z zarządzaniem, a więc m. in. i z tworzeniem norm prawnych w sprawach bieżących. Idzie o to, że cała klasa panująca, aby nią być, nie musi brać czynnego udziału w zarządzaniu, jakkolwiek w państwie socjalistycznym jest to pożądane i ku temu rozwój państwa zmierza. Panowanie danej klasy społecznej polega przede wszystkim na faktycznym ukształtowaniu i prawnym zagwarantowaniu dogodnego dla tejże klasy rozwiązania kwestii własności. Stosunki własnościowe określają to, jaka klasa w danej chwili panuje.

W epoce feudalizmu prawnie zagwarantowana była własność feudalna. Jakkolwiek feudałowie w zasadzie bardziej niż klasy panujące w dwu innych typach państw eksploatatorskich brali czynny udział w bezpośrednim zarządzaniu — posiadali wojska, w swoim zakresie byli sędziami, administratorami, a nawet prawodawcami, to jednak ich panowanie polegało na dogodnym dla nich uregulowaniu kwestii własności. Podobnie burżuazja jest klasą panującą i w tym sensie sprawuje

dyktaturę, gdyż konstytucje burżuazyjne gwarantują nienaruszalność kapitalistycznej własności prywatnej, chociaż wiadomo, że nie wszyscy kapitaliści biorą czynny udział np. w tworzeniu norm bieżącego ustawodawstwa, jak chciałby tego Kelsen. To samo odnosi się także do ludu pracującego w państwie socjalistycznym.

W referacie KC wygłoszonym na IX Zjeździe RKP(b) w dniu 29 marca 1920 r. Lenin mówił, że „kto wiąże kwestię tego, na czym polega panowanie klasy, z kwestią «demokratycznego centralizmu» (a więc z kwestią zarządzania, z zagadnieniami modelowymi, a nie ustrojowymi — F.S.), jak to często widzimy, ten wnosi taką gmatwaninę, że na tym gruncie żadna skuteczna praca odbywać się nie może". I dalej: „Kiedy miejsce jednej klasy (idzie o klasę panującą — F.S.) zajmowała druga, zmieniała ona stosunek do własności (...). I cóż — czy sądzicie, że gdy burżuazja przyszła na miejsce feudalizmu, to utożsamiała państwo z zarządzaniem? Nie, takimi głupcami nie byli, twierdzili, że dla zarządzania trzeba mieć ludzi, którzy umieją zarządzać, do zarządzania weźmy feudałów i przerobimy ich" [54]. Podobnie z zasadą zwierzchnictwa ludu pracującego nie jest sprzeczne wykorzystywanie specjalistów burżuazyjnych, skoro własność kapitalistyczna u swoich podstaw zostaje podcięta i skoro się nie ma swoich specjalistów, bowiem — jak mówił Lenin — „umiejętność zarządzania nie spada z nieba ani nie przychodzi z natchnienia ducha świętego (...)" [55]. A jeżeli tak, to tym bardziej nie ma sprzeczności między zasadą zwierzchnictwa ludu pracującego a faktycznym sprawowaniem władzy przez niecały lud pracujący, o ile nie ma prawnych ograniczeń w sprawowaniu władzy przez ludzi pracy i przy dążeniu do zniesienia wszelkich ograniczeń faktycznych w tym względzie.

Jakkolwiek kwestia dyktatury określonej klasy społecznej należy do rzędu spraw ustrojowych (kwestia własności środków produkcji), a nie modelowych (kwestia zarządzania nimi), to jednak z drugiej strony dla utrwalenia panowania ludu pracującego, a więc opartego na własności społecznej ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego, demokratyzacja zarządzania gospodarką narodową, a więc modelu gospodarczego, jest sprawą niezmiernie doniosłą.

---

[54] W. I. Lenin: *Dzieła wybrane*. Wyd. cyt., t. II, s. 659.

[55] *Tamże*, s. 659—660.

Р Е З Ю М Е

Работа посвящается рассмотрению вопроса о том, как следует понимать употребляемое в текстах конститутций понятие суверенитета, а также понятие народа и трудящихся как субъектов суверенитета. Работа состоит из семи глав.

В I главе автор утверждает, что следует различать понятие суверенитета с точки зрения внешнего и внутреннего содержания. В первом случае речь идет о суверенитете государства как субъекта международного права, т.е. о его независимости. Во втором случае суверенитет обозначает диктатуру, осуществляемую определенным классом.

Во II главе автор развивает и аргументирует тезис о суверенитете по своему внутреннему существу или иначе говоря о диктатуре, обозначающей наивысшую власть, власть неограниченную законом, опирающуюся не на законе, а непосредственно на насилии господствующего класса.

В главе III автор утверждает, что предыдущий тезис не обозначает того, что диктатура является неограниченной властью вообще, границы господства одних классов определяются силой сопротивления противостоящих им классов общества.

В IV главе различается суверенитет по своему внутреннему содержанию и конституционным принципом суверенитета, имеющего нормативное значение, указывающего кому — согласно конституции — принадлежит суверенитет в государстве.

В V главе автор уточняет употребляющиеся в текстах конституций понятия „народ" и „трудящиеся" и приходит к следующим выводам: 1) что указанные понятия следует рассматривать не как понятия юридические, а социологические, 2) что употребляемые понятия нация или народ служит для обозначения всех взрослых, принадлежащих к данному государству независимо от существующих между ними классовых, политических, этнографических, расовых, религиозных и т.п. различий, тогда как понятием трудящиеся обозначаем не все население государства, а только лишь людей труда, 3) что если нормативный характер принципа суверенитета народа состоит в том, что согласно ему никакие группы народа не могут быть лишены политических прав по причинам общественно-экономического и политического характера, то нормативный характер принципа суверенитета трудящихся состоит в том, что: а) согласно этому принципу трудящиеся не могут лишаться политических прав, и б) могут но не должны лишаться политических прав группы людей, существующих за счёт эксплуатации чужого труда.

В VI главе автор развивает мысль, что в социалистическом государстве принцип суверенитета трудящихся уже не противоречит принципу суверенитета народа. По мере формирования народа социалистического наступает сближение понятий „трудящиеся" и „народ" и ликвидируются противоречия между ними.

В VII главе автор утверждает, что в социалистическом государстве так же, как и в других государствах первоначально существует разделение трудящихся на активную и пассивную части.

Если речь идет об осуществлении диктатуры согласно воли и интересам трудящихся, то осуществляют её все трудящиеся. Если же речь идет об осуществлении диктатуры в смысле активного и сознательного участия в управлении, то это фактически осуществляют не все трудящиеся, а только лишь активная часть. Чтобы также в указанном смысле могли осуществлять власть все трудящиеся необходимо не только соответствующее решение вопросов собственности, но также создание ряда факторов, обуславливающих активизацию общества. Однако в противоположность буржуазному государству в социалистическом государстве фактически существующее деление трудящихся на активных и пассивных не закрепляется юридически. 1) наоборот всякие юридические ограничения, касающиеся влияния трудящихся на государство ликвидируются, 2) существует стремление к ликвидации фактических ограничений в осуществлении власти всеми трудящимися.

RÉSUMÉ

Dans ce travail, contenant sept chapitres, on traite la question comment comprendre les termes que l'on trouve dans les textes des constitutions, et notamment: souveraineté et nation, peuple ou peuple travailleur sujets de la souveraineté.

Dans le chapitre I l'auteur constate qu'il faut distinguer le terme de la souveraineté dans son aspect extrinsèque et intrinsèque. Dans le premier cas il s'agit de la souveraineté de l'état sujet du droit international, c.-à-d. de son indépendance des autres états. Dans l'autre cas la souveraineté signifie la dictature qui en pratique est celle d'une classe déterminée sur les autres classes sociales.

Dans le chapitre II l'auteur développe et argumente la thèse que la souveraineté dans son aspect intrinsèque, donc la dictature, signifie le pouvoir suprême, c.-à-d. non limité par la loi, basé non sur la loi mais directement sur la force de la classe au pouvoir.

Dans le chapitre III l'auteur constate que la thèse précédemment

présentée ne signifie pas que la dictature soit un pouvoir absolument non limité. Les limites du pouvoir des classes sont fixées par la puissance des autres classes sociales qui leur sont opposées.

Dans le chapitre IV l'auteur fait la différenciation entre la souveraineté dans son aspect intrinsèque et le principe constitutionnel de souveraineté ayant la signification normative parce que montrant à qui — conformément aux dispositions de la constitution — devrait appartenir la souveraineté dans l'état.

Dans le chapitre V l'auteur précise les termes que l'on trouve dans les textes des constitutions, et notamment: nation, peuple ou peuple travailleur. Il arrive aux conclusions suivantes: 1) les termes en question peuvent être employés comme termes de sociologie, mais pas comme termes de droit; 2) par les termes „nation" et „peuple" — ces mots étant employés l'un pour l'autre — il faut comprendre tous les hommes adultes appartenant à un état donné, sans égard aux différences sociales, politiques, ethnographiques, raciales, cultuelles etc. qui existent entre eux; par le terme „peuple travailleur" il faut comprendre seulement les hommes qui travaillent, et non pas toute la population de l'état; 3) si le caractère normatif du principe de suprêmatie de la nation consiste à ce que, conformément à ce principe, les hommes d'aucun groupe ne peuvent être privés des droits politiques pour des raisons de nature sociale, économique et politique, le caractère normatif de la souveraineté du peuple travailleur consiste à ce que: a) conformément à ce principe les travailleurs d'aucun groupe ne peuvent être privés des droits politiques; b) de telles ou d'autres groupes d'hommes vivant de l'exploitation du travail d'autrui peuvent, sans une obligation pourtant, être privés de ces droits.

Dans le chapitre VI l'auteur développe la pensée que dans l'état socialiste le principe de la souveraineté du peuple travailleur, à certains égards, n'est plus la négation du principe de la souveraineté de la nation, car, au fur et à mesure de la formation de la nation socialiste, se fait l'approximation des termes „peuple travailleur" et „nation" et disparaissent les contradictions entre eux.

Dans le chapitre VII l'auteur constate que dans l'état socialiste, pareillement que dans tout autre, il existe d'abord une division réelle du peuple en peuple actif et peuple passif. Quant à l'exercice de la dictature dans le sens que la loi soit faite conformément à la volonté et aux interêts des travailleurs, c'est le peuple travailleur entier qui l'exerce. S'il s'agit pourtant de l'exercice de la dictature dans le sens de la participation active et consciente dans le procès de gouverner, ce n'est pas le peuple travailleur entier qui l'exerce en réalité, mais uniquement le peuple actif. Pour que, dans le même sens, le pouvoir soit exercé par le

peuple travailleur entier, il y a besoin non seulement de la formation convenable de la question de propriété, mais aussi de l'existence de nombreux facteurs comme condition de l'activisation de la société. Pourtant, dans l'état socialiste, contrairement à l'état bourgeois: 1° — la division réelle du peuple en peuple actif et peuple passif n'est pas fixée juridiquement, mais, au contraire, on supprime toutes les restrictions juridiques en ce qui concerne l'influence exercée par les travailleurs sur la formation de la volonté de l'état; 2° — on tend également ici à supprimer les restrictions réelles dans l'exercice du pouvoir par le peuple travailleur entier.

Papier druk-sat III kl 80 gr 70 x 100 Druku 33 strony
Annales U.M.C.S. Lublin 1960. Lub. Druk. Pras.–Lublin Unicka 4. Zam. 4463. 17.XI.60 r.
700 + 200 odbitek. W-4. Data otrzymania manuskryptu 17.XI.60. Data ukończenia druku 20.IV.61 r.